



Redakcja Marginesu, życzy wszystkim czytelnikom :D i czytelnikom wesółych, spokojnych i pełnych kontemplacji świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego, szampańskiego, pełnego hulanki i swawoli Nowego 2007 Roku, by był jeszcze lepszy od poprzedniego, by testy pisało się lepiej, a nadchodząca matura okazała się najłatwiejszym egzaminem w życiu.

WESOŁYCH ŚWIĄT!



KONFERENCJA MATURA 07*

W środę 6.12, w Urzędzie Miasta Krakowa odbyła się kolejna interesująca konferencja - "Matura 2007" organizowana przez Krakowską Radę Samorządów Uczniowskich i grupę „MSTI”

Wśród zaproszonych gości znalazł się minister edukacji narodowej Roman Giertych, który nie przyjął zaproszenia młodzieży, nie oddelegował nawet nikogo, kto mógłby odpowiedzieć na niewygodne pytania młodych-gniewnych.

Niech załuje. Ministra ominęła świetna kawa serwowana przed konferencją przez dwie przemile koleżanki. Mimo wszystko inni goście m.in. kurator oświaty nie tylko napili się znakomitej kawy, ale również świetnie wyjaśniali pravidła, którymi kieruje się egzamin dojrzałości. Przybliżali prawa i obowiązki uczniów, wyjaśniali wszystkie wątpliwości związane ze studiami za granicą. Przedstawiciele krakowskich uczelni (Akademii Ekonomicznej i Akademii Górniczo-Hutniczej) zachęcali gorąco do studiów w ich szkołach, w Polsce. Przedstawili oni pokrótce procedurę rekrutacji i wymagania.

Cale przedsięwzięcie cieszyło się ogromnym zainteresowaniem tak młodzieży, jak i mediów. Jednego z organizatorów, naszego kolegę, Michała Szafranca, mogliśmy zobaczyć w telewizji, gdy rozważał, czy technikowi elektronikowi aby na pewno potrzebna jest znakomita znajomość biologii albo geografii.

Dla tych, którym z jakichś powodów nie udało się uczestniczyć w spotkaniu, mam dobrą informację. W planach jest już następna konferencja organizowana przez KRSU i MSTI. Obserwujcie plakaty, na szkolnych korytarzach! (DC)



Bardzo smutne czasy nastały, to już kolejna wigilia z dala od Polski, od rodziny. Tak jak inni dawno nie miałem kontaktu. Szyny, zdjęte z lodu na wiosnę, trzeba było znowu zmontować, żeby mieć co jeść, żeby dostać listy, żeby skontaktować się z kimś, kto żyje prawie samotnie wśród syberyjskich mrozów. Budowa szyn to również ból dla tysięcy rodzin nowych zesłanych, którzy przyjadą tu wraz z jedzeniem i pocztą. Z każdym nowym transportem radość z listów jest szybko niszczone przez ból, widoczny w oczach nowych „przestępców”. Smutek istotnie przeważa nad jakąkolwiek radością. Tutaj nikt nie raduje się z nadchodzących świąt. Wigilia przypomina nam czas, który spędziliśmy już na zesłaniu. Każda kolejna uroczystość to narastający żal za utratą wszystkiego i myśli, które nie pozwalają nam spać spokojnie. Wśród mokrych zmrożonych murów, ciężko cieszyć się tak jak kiedyś z przyjscia Boga. Samowar gwizdkiem obwieszcza rozpoczęcie kolejnej nietypowej wieczerzy, gorąca herbata z odrobiną słodczy i kromka czarnego chleba to coś wspaniałego. Znaczą dla nas więcej niż jako znaczyły dla nas w kraju gościńce, wspaniałe barszcz, kluski z makiem czy kutia. Siedzimy w milczeniu przy stole nakrytym pięknym podsztytym słomą obrusem. Ciężko powiedzieć cokolwiek, martwota mówi wszystko. Nie da się wyrazić szczęścia, gdy można ścisnąć w ręce wyczekiwany list od rodziny. Nie da się wyrazić smutku, gdy upragniony nie przychodzi już od wielu lat. Kolega próbował coś powiedzieć, nie wyszło, szparko schował głowę w pusty talerz. Ktoś przyłożył do twarzy chustkę, nie ważne czemu, to pewnie katar. Nie wierzę, gdy myślę o tym, co mnie spotkało. Cieszę się, że mogę w ogóle spędzać w jakikolwiek sposób święta. W ciszy słyszę śpiew aniołów, koledy, a w moim sercu jest radość z przyjscia Pana. Kopnąca gromnica, jedyne źródło światła, musi wystarczyć na noc. Nad ranem złożymy sobie życzenia: wszystkiego tego, co najlepsze dla zesłańców, powrotu do domu. Znowu się Pan narodzi, wnet umrze w cierpieniu. Świeca zgaśnie zbyt szybko, a „po ciemku wolność w Jego imieniu jeden drugiemu obieca”.

To notatka z pamiętnika zesłanego na Sybir. Miał niesamowite szczęście, wrócił w końcu do domu. Nigdy nie zapomniał świąt spędzonych w „mroźnej krainie” z dala od rodziny. Trudno odpowiedzieć, dlaczego tak jest, że ludzie najbardziej zapamiętują to, co jest dla nich złe, co sprawia im ból. Dzięki bardzo bolesnym, prawie samotnie spędzonym świętom teraz zupełnie inaczej podchodzi się do każdej wspólnej wieczerzy. Docenia się wówczas każdą chwilę spędzoną wspólnie. Szkoda, że teraz, w tak zaganiętym świecie, skupionym na pogoni za pieniądzem, tylko garstka ludzi docenia i czuje magiczną moc każdego świąt Bożego Narodzenia. (DC)



Jacek Malezewski - "Wigilia na Syberii" 1892.



Łączność to nadal przyszłość?

Wijając bramę Zespołu Szkół Łączności, widzimy wielki, jakże znany nam wszystkim napis „Łączność to przyszłość”. Czy aby na pewno jest on nadal aktualny? Czy ta szkoła będzie dla nas przyszłością? Na to pytanie niestety nie znamy odpowiedzi. Możemy natomiast zapytać, czy ZSL był dobrym startem dla naszych starszych kolegów.

Jesteśmy „dobrze obrobionym materiałem”!

Absolwenci naszej szkoły są cenieni na wyższych uczelniach. Prof. dr hab. Ryszard Tadeusiewicz Kierownik Katedry Automatyki AGH oraz kierownik Zakładu Podstaw Informatyki Katedry Informatyki Akademii Ekonomicznej w Krakowie tak mówi o absolwentach naszej placówki: obserwuję od wielu lat, że osoby opuszczające ZSL są dobrze przygotowane merytorycznie i intelektualnie. Akademia Górniczo Hutnicza, której wykładowcą jest profesor Tadeusiewicz, jest jedną z najlepszych uczelni technicznych w Polsce i Europie. Jeżeli absolwentów „Łączności” ceni się w tak dobrej uczelni, oznacza to, że kończąc tę szkołę, stajemy się „dobrze obrobionym materiałem” do dalszej nauki.

Znajdziemy pracę!

Jest wielu, którzy po ZSL wyjechali do Stanów Zjednoczonych, Andrzej F. absolwent z rocznika 1974/75. Tak opisuje szkołę: Uczęszczałem do Technikum Łączności na kierunku Elektroniki i Automatyki. TL było bardziej „do przodu” niż przeciętne uczelnie w USA, gdzie zdobywało się tytuł inżyniera. Każdy kto zdał maturę w TL, był w pełni

Akademii Górniczo-Hutniczej. W tym momencie kończę studia na wybranym kierunku, a taki a nie inny wybór zaowocował tym, że od dwóch lat jestem programistą w jednym z największych polskich portali internetowych. Dobrze

osiągnięcia naukowe z lat technikum wpłynęły na to, że na pierwszym roku studiów otrzymałem nagrodę Prezydenta Miasta Krakowa, która pozwoliła mi na pierwszych latach studiów nie przejmować się sytuacją finansową. Te wypowiedzi świadczą o tym, jak dobrze wybraliśmy, idąc do Zespołu Szkół Łączności. Możemy pytać, czy wszyscy tak dobrze wychodzą na obraniu łącznościowego azymutu. Otóż, nie nie zapewni nam w 100 procentach sukcesu, wszystko zależy od naszej ciężkiej pracy. Jeśli

przygotowany do pracy zawodowej, teoretycznie i tylko będziemy dobrze pracować, pilnie zdobywać wiedzę, to w przyszłości zaprocentuje. Zespół Szkół Łączności daje nam dobre warunki do świetnej nauki w kierunkach informatyki, elektroniki oraz telekomunikacji. Niezależnie od kierunku, na jaki uczęszczamy, Łączność może być dla nas przyszłością, jeśli tylko na nią zapracujemy. I w nowym 2007 roku będziemy mogli pochwalić się średnią powyżej 5.0

Jeśli będziemy dobrze pracować, pilnie zdobywać wiedzę, to w przyszłości zaprocentuje. Zespół Szkół Łączności daje nam dobre warunki do świetnej nauki w kierunkach informatyki, elektroniki oraz telekomunikacji. Niezależnie od kierunku, na jaki uczęszczamy, Łączność może być dla nas przyszłością, jeśli tylko na nią zapracujemy. I w nowym 2007 roku będziemy mogli pochwalić się średnią powyżej 5.0

Bartosz Adamik 2iA





Czy ewangelizacja poprzez muzykę rockową jest możliwa? Znam takich, dla których terminy chrześcijaństwo i rock wzajemnie się wykluczają, twierdzą oni, że niemożliwe jest połączenie tak odległych od siebie płaszczyzn i tego typu działania są po prostu sztuczne i nie na miejscu. W końcu ideowo to niemalże dwa przeciwległe bieguny. Ale czy przełamywanie stereotypów i wychodzenie poza granice swojego własnego getta jest czymś złym? Sądzę, że formuła „rocka chrześcijańskiego” ma sens, czego dowodem jest ogromna popularność grup takich jak: Armia, Izrael, Maleo Reggae Rockers czy właśnie Tymoteusz. Muzyka rockowa winna być przecież środkiem do szerzenia określonych treści, a jeżeli niosą one ze sobą pozytywne wartości i przesłanie, to chyba tym lepiej. Grupa 2TM2.3 powstała w 1997 roku. W jej skład wchodzi m.in.: Tomasz „Budzy” Budzyński (Siekiera, Armia, Budzy i Trupia Czaszka), Darek „Maleo” Malejonek (Moskwa, Houk, Maleo Reggae Rockers), Robert „Litza” Friedrich (Acid Drinkers, Creation Of Death) Marcin Pospieszalski, Piotr „Stopa” Żyżelewicz, Robert „Dręzmak” Dręzek. Do tej pory zespół wydał trzy albumy studyjne („Przyjdź”, „2TM2.3”, „Pascha 2000”), jeden koncertowy

(„Propaganda Dei”), gdzie znalazły się akustyczne wersje jego utworów i jeden album z remiksami („Pascha 2000 Tour”). Najnowsze wydawnictwo zespołu nosi intrygującą nazwę „888”. „Mój znajomy jest znawcą gematrii – mistycznego systemu polegającego na tym, że w alfabecie hebrajskim czy greckim literom przypisane są cyfry. 888 oznacza Jezusa” – mówi Budzyński, tłumacząc znaczenie tytułu albumu. Skupmy się jednak na muzyce zawartej na „888”. Po „odpaleniu” płyty – szok. Tak agresywnie i brutalnie nie grali jeszcze nigdy! 14 diabelsko (he, he) szybkich i ostrych utworów. Bardzo spójny i jednolity album, jednak przy takim natężeniu emocji, jak tutaj, o jakiegokolwiek monotonii nie może być mowy. Pierwsze dwa utwory na płycie „Biada, biada” i tytułowy „888” dają przedsmak tego, co czeka słuchacza dalej. Hardrockowe riffy, agresywne partie wokalne Budzego, Licy i Malejona oraz doskonała produkcja to niewątpliwie największe plusy tego wydawnictwa. Jakby tego wszystkiego było jeszcze mało, jest to płyta na wskroś melodyjna! Metalowo

-punkowa stylistyka jest tu tylko środkiem do podania całkiem niezłych melodii. Czymże jednak byłby „Tymoteusz” bez tekstów, najczęściej będących fragmentami Pisma Świętego. W tej kwestii oddajmy głos Litzy: „Czuję, że na tej płycie jest coś takiego, co trafia do ludzi niewierzących czy nawet wrogów Kościoła. Poprzednio zakładaliśmy, że słuchacz ma już trochę wiary. Śpiewaliśmy dla chrześcijan o chrześcijanach. Tymczasem po 10 latach we wspólnotach odkryliśmy, że do chrześcijaństwa nam jeszcze daleko. Gdy wracalem do Kościoła, byłem pełen entuzjazmu, szaleństwa – jak w zakochaniu. Ale potem przychodzi dojrzwienie związku. Poza uniesieniami trzeba wejść w codzienność. Jak w małżeństwie. Na pewno nie czujemy się lepsi. Wręcz przeciwnie, jest jak w słowie Bożym: *poznałem swoją bezsilność*. Łatwiej zrozumieć drugiego człowieka, gdy odkryje się własne słabości... Ta płyta jest czymś nowym, bo niczego od nikogo nie wymaga”. Najlepsze wydawnictwo 2TM2.3! Jeżeli ktoś nie zna jeszcze twórczości „Tymka”, proponuję zacząć od tego właśnie albumu. AMEN.

(JK)

